



wolność
twórczość
odpowiedzialność

Cezary Obracht-Prondzyński

pięć tez o współczesnych wyzwaniach
(z lokalnym kontekstem)

#twórczość

#wolność

#odpowiedzialność

Dyskusja nad tak zakreślonym „polem semantycznym” wiąże się z dwoma rodzajami ryzyka.

Pierwszym jest „osunięcie się w banał”, bowiem o wolności i twórczości powiedziano już tyle, że trudno byłoby tu dodać cokolwiek nowego. Można nawet powiedzieć, że cała społeczna i filozoficzna refleksja jest w istocie jednym wielkim traktatem o problemie wolności, o człowieku jako twórcy i o odpowiedzialności za twórczość.

Nie można jednak uciekać od takich analiz. Mamy tu bowiem do czynienia z czymś, co można określić jako przemożna siła banałów. Rzeczy oczywiste ciągle domagają się mówienia o nich! A to dlatego, że gdy oczywistymi być przestają, stajemy przed ogromnymi problemami.

Dziś ani sama wolność, ani pragnienie wolności, ani mówienie o wolności banalnymi problemami nie są! Po raz kolejny, rozglądając się dookoła nas – i w Polsce, i na świecie – zadajemy sobie retoryczne, lecz jakże zasadne pytanie: czy wolność jest oczywista? Niestety nie!

To samo dotyczy również twórczości. W iluż to miejscach na świecie nakładane są na nią różnorodne ograniczenia! A przecież chcemy się rozwijać! Wszyscy dziś mówią o kreatywności, innowacyjności, czyli twórczości właśnie. Jak chcemy to osiągnąć, ograniczając twórcze możliwości człowieka?

Szczególnie więc dzisiaj te – wydawałoby się – banały wymagają poważnego namysłu, bowiem banałami już nie są...

Istnieje też drugie ryzyko: nadmierna aktualizacja i koncentracja na własnym doświadczeniu – jednostkowym, środowiskowym, lokalnym... Rzeczy oczywiste u nas i dla nas nie muszą bowiem być (i zwykle nie są) oczywiste dla innych.

Sprawy, które są dla nas przedmiotem aspiracji, dla innych są już tylko przebrzmiałą melodią. Jednocześnie to, do czego my się przyzwyczailiśmy i co traktujemy jako oczywiste, dla innych jest ciągle tylko (i aż) przedmiotem marzeń.

Tak więc rozmawiając o sprawach – wydawałoby się – tak oczywistych jak wolność, twórczość i odpowiedzialność, wkraczamy w sferę nieoczywistości.

Dla badacza czy też myśliciela to rzecz radosna, ma bowiem czym się zajmować. Dla praktyków to jednak sytuacja nader trudna – bo skomplikowana, niosąca różnorodne ryzyka związane z dokonywanymi wyborami... I tego – zdaje się – nic nie zmieni.

Spróbujmy więc podjąć tę refleksję, balansując między „namysłem akademickim” i realnością życia społecznego. Proponuję, abyśmy zastanowili się nad pięcioma tezami dotyczącymi relacji między wolnością, twórczością i odpowiedzialnością. A ponieważ jesteśmy w Gdańsku i na Pomorzu, to kontekst lokalny będzie istotny jako egzemplifikacja.

współpraca integracja

TEZA I

społeczność

Wolność jest warunkiem niezbędnym twórczości

Oczywistość... Ale czy na pewno? A nawet jeśli tak, to czy radzimy sobie z konsekwencjami?

Zacznijmy od tego, że **ludzkość zawsze się rozwijała, przekraczając granice** (transgresje). Tyle tylko, że to nigdy nie było (i nie jest dzisiaj) bezbolesne, bezproblematyczne, niekontrowersyjne. Wykraczanie poza horyzonty zawsze wywoływało opór, krytykę, niespokojne pytania o to, jaka ma być nasza przyszłość i czy są jakieś **granice przekraczania granic** (w sztuce, nauce, rozwoju technologicznym, możliwościach wpływania na ludzi, zakresie używania słów...).

Wolność jest **ryzykowna**. Dzisiaj może to „społeczeństwo ryzyka” (U. Beck) jest szczególnie boleśnie uświadamiane, ale każda epoka ma właściwe dla siebie ryzyka. Ryzyko nie jest niczym nowym, jednak ważne jest, abyśmy je odpowiednio odczytywali i potrafili sobie z nim radzić.

Bez zgody na ryzyko nie ma wolności. Ale też bardzo trudno (dzisiaj jakby coraz trudniej) jest się zgodzić na ponoszenie ryzyka. Dotyczy to zarówno wymiaru indywidualnego, jak i społecznego. Szczególnie tego drugiego. Bo wolności i twórczości nie należy pojmować tylko indywidualistycznie! Tak naprawdę liczy się zdolność do **tworzenia rzeczy społecznie**: społecznie ważnych i społecznie (czyli wspólnie) budowanych.

Często mówimy, że jesteśmy skrajnie indywidualistyczni, co jeszcze pogłębia polska kultura nieufności (jako dziedzictwo folwarcznej kultury pańszczyźnianej) etc.

Zawsze jednak przestrzegam przed prostymi wyjaśnieniami historycznymi, bo one bywają usprawiedliwieniem.

Oto bowiem doświadczenia pomorskie mówią nam co innego. W XIX wieku potrafiliśmy stworzyć w ramach programu samomodernizacji system/strukturę organizacji, firm, działań, projektów!!! I wcale nie było wtedy łatwiej.

Nie jesteśmy więc historycznie skazani na nieumiejętność współpracy, na niemożność podejmowania wspólnych wysiłków twórczych, na uwiad inicjatywy... Nie dawajmy sobie tego wmówić, bo najczęściej kryje się za tym **pokusa władzy**. Łatwiej bowiem rządzi się zbiorowością zatomizowanych jednostek, nieufnych względem siebie, niż **społecznością zintegrowaną, świadomą swojej wolności i twórczo rozbudzoną**.

Aby z taką społecznością mieć do czynienia, trzeba **tworzyć odpowiednie warunki** – szerokie pole dla twórczości i wzajemnego uczenia się współpracy. **To jest podstawowa odpowiedzialność władzy publicznej, od której to odpowiedzialności władza konsekwentnie ucieka** (bo tak jest wygodniej).

indywidualizm

ryzyko

Antynomią wolności nie jest równość, lecz strach.

Przynajmniej od końca XVIII wieku przyzwyczailiśmy się mówić i myśleć, że albo wolność, albo równość. Wszak mistrz wielu z nas Alexis de Tocqueville mówił, obserwując kolejne spazmy rewolucyjne we Francji, że każdy krok ku równości był jednocześnie krokiem ku zniewoleniu, uwiązaniu wolności.

Ale doświadczenie historyczne, a szczególnie obserwacja współczesnych realiów, każą nam myśleć inaczej. To nie egalitaryzm zagraża wolności, ale **brak poczucia bezpieczeństwa**, a zwłaszcza jego stałe podsycanie. Bo wtedy przychodzi KTOŚ, kto **obiecuje ochronę przed niebezpieczeństwem, ale za cenę rezygnacji z wolności**.

Ileż to razy widzieliśmy „ucieczkę od wolności”, podejmowaną głównie z powodu lęku? Oto zagrażają nam: inni, obcy, źli... Oto świat w złym leży. Chyli się ku upadkowi. Oto rzeczy zmierzają w złą stronę, głównie za przyczyną sił nieczystych, które można przypisać każdemu: obcemu, kapitaliście, biednemu, uchodźcy, banksterowi, cykliście, wegetarianinowi i...

Strach to niezwykle silne uczucie – tak indywidualne, jak i społeczne. Bojąc się przyszłości, szukamy „przystani bezpieczeństwa” – zwykle chcemy, aby to były „miejsca gorące”. **Wspólnoty gwarantujące nam poczucie przynależności i pewności**. Przy czym mogą to być różne wspólnoty: religijne, narodowe, ideologiczne, partyjne, subkulturowe, dziś nawet „wspólnoty gustu”.

Paradoksalnie – w coraz bardziej zindywidualizowanym świecie coraz silniej pożądamy wspólnot. **Boimy się samodzielnie stawać wobec chaosu świata**, który jest coraz mniej zrozumiały.

W konsekwencji jednak **ani nie jesteśmy wolni, ani nie jesteśmy bezpieczni**. Bo silne „wspólnoty strachu” mają „naturalną” skłonność do podporządkowywania sobie ludzi – do **ograniczania ich wolności**: wyboru, prawa do krytyki (nie ma tu miejsca na „nieposłuszeństwo w myśleniu”) czy też swobody wyrażania własnego ja, choćby poprzez twórczość.

Te wspólnoty **nie dają też poczucia bezpieczeństwa**, bo przecież „na zewnątrz” stale ktoś na nas czyha. Stale mamy się bać jakichś wrogów i groźnej przyszłości. Musimy żyć w stanie lękowym, bo ten stan jest uzasadnieniem i treścią trwania takich wspólnot. I podwaliną władzy w nich.

Jak sobie z tym radzić?

Po pierwsze, **trzeba być odważnym**. Lech Bądkowski, mistrz wielu z nas tutaj w Gdańsku i na Pomorzu, powtarzał często: dla bojaźliwych nie ma litości! Trzeba być odważnym w myśleniu i działaniu. W wybaczeniu i pamiętaniu. W dawaniu świadectwa, ale też w zaangażowaniu.

Po drugie więc, trzeba **odwagę łączyć z rozsądkiem, pracą, wytrwałością i zaangażowaniem**. Aleksander Majkowski w powieści Życie i przygody Remusa przywołał trzy zjawy, które są zmorą niemożności nie tylko głównego bohatera, ale i całych społeczeństw: Strach, Trud i Niewarto. Nie można się bać. Trzeba być wytrwałym w trudzie. I przekonanym, że WARTO!

Po trzecie, trzeba nieustannie **szukać równowagi** między wolnością i bezpieczeństwem, między indywidualnością a wspólnotowością. Między transgresją, rewolucją (niechby „tylko” technologiczną), przekraczaniem granic i burzeniem dawnych struktur a ich zachowaniem, ochroną, zakorzenieniem, przekazaniem następnym pokoleniom.

Szukać równowagi, pamiętając, że rewolucje „wymiatają”, ale konserwatorzy zamrażają. I tak źle, i tak niedobrze. O życiu społecznym trzeba więc myśleć tak jak dawni gdańszczanie: nec temere, nec timide.

Ani trwożliwie, ani zuchwale.

Trudność polega jednak na tym, że **cnota umiarkowania** i równowagi nie jest dzisiaj w cenie. Dziś dominuje **emocjonalne wzmożenie**, celowo podsycane.

Dlatego też, po czwarte, nie wolno nam **przestać przestrzegać!** Bolesław Miciński w dramatycznym esej o wojnie pisał: „*Nie można rozpętać bezkarnie »słusznej« nawet i »sprawiedliwej« nienawiści. Uczucie nienawiści raz rozpętań – przez samą swoją dynamikę – wyzwała w człowieku wszystkie potępione i na dno świadomości zepchnięte uczucia. Wojna zniekształca nie tylko dusze najeźdźców – ale zatruwa nienawiścią, a więc zniekształca i dusze tych, którzy starają się najeźdźcy przeciwstawić.*”

Na szczęście nie musimy mówić o „wojnie gorącej”, ale z drugiej strony mówimy wszak o „wojnach kulturowych”. Nie sądźmy więc, że to zatrucie nie następuje! Dotyczy nas także!!!

Po piąte, **abyśmy byli wolni od strachu, musimy praktykować w sobie cnotę otwartości**. Ks. prof. Janusz Stanisław Pasierb mówił: *Cieszę się, że jesteś... INNY*. Tym innym może być każdy, kto jest wokół nas i nie jest taki jak MY. Otwarcie na innego, uznanie jego podmiotowości jest możliwe tylko w społeczeństwach wolnych. Nasza postawa wobec tych INNYCH pokazuje, jak jesteśmy wolni albo jak silnie jesteśmy zniewoleni. I jak bardzo boimy się odpowiedzialności.

Tylko człowiek wolny może być odpowiedzialny.

Zatrutym owocem totalitaryzmu i każdego autorytaryzmu (także tego „aspirującego”) jest to, że **zwalniają one człowieka z odpowiedzialności**. Jeśli nic nie mogę, to i nic ode mnie nie zależy. A jeśli tak, to za nic nie odpowiadam. A jeśli za nic nie odpowiadam, to jestem wolny od ciężaru wyobraźni o ludzkim życiu, emocjach, cierpieniu... A jeśli jestem **wolny od ciężaru wyobraźni o ludzkim życiu**, to jestem gotowy do największych zbrodni. **One rodzą się tam, gdzie nie ma żadnego poczucia odpowiedzialności**.

Ale nie tylko o wielkie i drastyczne zbrodnie idzie. Chodzi też o „małe rzeczy” i „drobne czyny” w codziennym życiu. Codzienne **przesuwanie granicy nieodpowiedzialności** (czyli brak reakcji na rzeczy złe – ot, „incydentalne” pobicie kogoś, spalenie jakiejś flagi, jakiś hejt czy wyzywanie) sprawia, że **nie widzimy, jak świat wokół nas parszywieje**. Aż w pewnym momencie pytamy zdumieni: o matko, kiedy to się stało? Jak to się stało? Jak to możliwe?

Dzieje się tak, bo jeśli za nic nie odpowiadam, to nic mnie nie obchodzi. **Spółeczeństwo zniewolone jest społeczeństwem egoistów**.

Ale **społeczeństwem „nic nie mogę, nic ode mnie nie zależy” nie jest tylko społeczeństwo zniewolone politycznie!** To byłoby zbyt proste i zbyt oczywiste. Otóż również w systemie demokratycznym wielu jest takich, którzy mają poczucie, iż nic od nich nie zależy, że na nic nie mają wpływu, że to, co myślą, się nie liczy, że nikt ich nie zauważa.

A dziś ludzie chcą być zauważeni, chcą być wysłuchani, chcą być uznani, chcą mieć **poczucie sprawstwa**. Jeśli go nie mają, to od czasu do czasu dają wyraz swojej frustracji i zniecierpliwieniu. I wtedy... mamy to, co mamy.

Jeśli więc chcemy mieć **społeczeństwo wolnych i odpowiedzialnych obywateli**, a tylko tacy są podstawą systemu demokratycznego, to musimy zadbać o ich poczucie podmiotowości. O to, aby mogli poczuć się obywatelami. To zaś oznacza, że jeśli chcemy być odpowiedzialni, musimy **zainwestować w demokrację**. Bo mieszkańcy są, a obywateli trzeba wykreować.

Pięknie pisał o tym w 1921 r. wspomniany już pisarz i lider środowiska kaszubskiego Aleksander Majkowski: „*Na wzór zwycięskich demokracji zachodnich państwo dla nas jest środkiem, a celem obywatel i naród. Państwo jest domem, który sobie zbudowaliśmy, domem, który dla tego kochamy i gotowiśmy bronić do ostatka. Obrońcą jego i budowniczym jest obywatel, wolny, uświadomiony, szlachetny, który wie dobrze, że część swobody osobistej ofiarować trzeba za pełnię wolności obywatelskiej. Czem silniejszy, oświeconiejszy i szlachetniejszy obywatel, tem potężniejszy naród, zbiorowy stróż państwa. (...) Rozumie się, że wychowanie takich wolnych obywateli wymaga więcej wysiłku i inteligencji wychowawców narodu, niż system pruski. Stosunek ich do siebie taki, jak podoficera pruskiego do ideowego pedagoga. **Ale ideał zachodni odpowiada najlepszym tradycjom polskim**”.*

Po prawie wieku musimy pytać: czy i w jakim stopniu ten „zachodni ideał” się u nas zakorzenił? Co on oznacza tu i teraz? I jak o nim mówić, jak go upowszechnić w sytuacji, gdy na przeszkodzie obywatelskiej podmiotowości, poczuciu sprawstwa oraz odpowiedzialności staje „ekonomiczne upodlenie” i wykluczenie społeczne?

Doskonale zdaję sobie sprawę, że trudno się nam rozmawia o społecznych nierównościach (nie tylko tych ekonomicznych), bo natychmiast wkraczają tu ideologiczne (a niekiedy wręcz partyjne) „formuły wyjaśniające”. Tyle tylko, że musimy pamiętać, iż **aktywność wiąże się z wolnością, a tym samym z odpowiedzialnością. Pasywność wymuszona warunkami życiowymi jest formą wykluczenia**. Odziera człowieka z poczucia własnej wartości. Rodzi w nim siły destrukcyjne. Te zaś dają o sobie znać w formie zachowań, np. wyborczych.

Wolność musi być atrakcyjna.

Być może brzmi to dziwnie, nawet „celebrycko”. Tu jednak wcale nie idzie o to, aby się „mizdrzyć” do ludzi i im schlebiać, jak to czynią populiści. Tu najistotniejsze jest to, że **wolność to niezwykle poważna sprawa!** Nie może być namiastką, ersatzem, mimikrą, bo wtedy staje się po prostu oszustwem. I ludzie to natychmiast wyczuwają! Nie możemy im mówić: ok, być może nie masz co włożyć do garnka, może nie masz szans na mieszkanie, może nie stać cię na dziecko, ale za to jesteś wolny... To brzmi jak sztych, a **nikt nie lubi, gdy się z niego kpi.**

Z drugiej jednak strony nie myślmy sobie, że **ludzie, którzy żyją ubogo, nie są i nie mogą być wolni i świadomi swego prawa do bycia wolnymi.** To nie jest tak, że liczy się tylko micha i za michę można kupić każdego. Niektórym się wydaje, że jak damy „do żłobu”, to będą nas kochali. To odwieczna ułuda każdej władzy!

Paradoksalne jest to, że ci, którzy tak dużo mówią o wspieraniu najuboższych, **często traktują ich niezwykle protekcjonalnie, żeby nie powiedzieć z pogardą.** Damy wam, więc bądźcie wdzięczni (i głośujcie).

Ludzie mają szerokie spektrum wartości. I lepiej ich traktować poważnie, nawet wtedy, gdy się nam wydaje, że im na tym nie zależy, że wolą być oszukiwani, mamieni, głaskani czy też tumanieni iluzjami. Owszem, to bywa skuteczne, lecz na krótką metę, choćby dlatego, że ludzka pamięć jest bardzo krótka. Ważniejsze jednak jest to, że **wolność jest pragnieniem człowieka.** Pod warunkiem wszakże, że może się w pełni zrealizować.

Nędzne warunki ludzkiej egzystencji (a myślę o nędzy nie tylko w wymiarze materialnym, lecz także społecznym, duchowym, intelektualnym, politycznym...) powodują bowiem, iż **wolność radykalnie traci na atrakcyjności!** Naszą – ludzi biznesu, władzy publicznej, ludzi nauki, wszystkich osób społecznie aktywnych – odpowiedzialnością jest minimalizowanie nędźności ludzkiego żywota!

Twórczość staje się „zasobem przyszłości”.

O tym, jaka będzie nasza przyszłość, rozstrzygną zdolności twórcze ludzi i umiejętność ich wykorzystania do tworzenia dobrego. Jednak jak mówiła moja babcia: **co nowego, nic dobrego!** To dziwna sprawa – nieustannie pragniemy nowości i równocześnie mocno się ich obawiamy. Ale dziś, myśląc o „tworzeniu nowego”, zastanawiamy się nie tylko, czy jest „ono” dobre, lecz także czy jest sprawiedliwe.

Oto bowiem być może nadchodzi czas nowych podziałów społecznych, gdy o jakości życia nie będą już rozstrzygały ani władza, ani posiadane zasoby materialne, ani nawet zakres kontrolowanej informacji. **Będzie to czas, gdy kluczowym kryterium podziałów społecznych będzie... twórczość!** Bo **życie twórcze będzie oznaczać życie ciekawe, a więc dobre.** Zaś „życie konsumujące” będzie oznaczać nudę, a więc życie marne. Konsumpcja już teraz przestaje być źródłem radości życia, no bo ile można żreć? I jaka będzie konsumpcja w przyszłości? Jakie są możliwości konsumpcyjne niskich klas społecznych w USA? I w innych bogatych krajach?

Pojawi się jednak również pytanie: jak w tej sytuacji dbać o sprawiedliwość? Pieniądze i inne dobra materialne, owszem, można dzielić mniej czy bardziej sprawiedliwie. Władzę także. Nawet informację. Ale co zrobić z „podziałem kreatywności”, skoro **zdolności do kreatywnych zachowań są tak nierówno rozłożone?** A dziś to właśnie uzdolnienia i talenty dają istotną przewagę konkurencyjną. Nie tylko poszczególnym ludziom, ale też społeczeństwom, dlatego w przyszłości będziemy obserwować (ba, obserwujemy już dziś) **globalny wyścig i konkurowanie o talenty.**

Jak zapewnić wszystkim (a choćby wielu) **prawo do twórczego życia** (choć oczywiście tę „twórczość” należy rozumieć bardzo szeroko)?

Dziś widzimy, że to **kultura staje się coraz ważniejszym czynnikiem stratyfikacyjnym**, dzielącym i różnicującym ludzi. Generuje nowe podziały, które są odbierane jako kolejna odłona „niesprawiedliwości”. Tyle tylko, że bardzo trudno tę „niesprawiedliwość” usunąć. I będzie to ogromne wyzwanie w przyszłości, bo z twórczością nierozzerwalnie będzie związana praca, która stanie się przywilejem, dobrem społecznie pożądanym i dającym prestiż (nie mówiąc już o innych zasobach).

Trzeba więc zrobić wszystko, aby **chronić, budować i rozwijać umiejętności twórcze.** Gdy myślimy o szczęśliwych dzieciach, to przed oczyma mamy obraz niczym nieskrępowanej **radości tworzenia** (nawet jak coś... rozwalają). Dlatego też od samego początku – w domu, w rodzinie, w małym kręgu sąsiedzkim, w grupie rówieśniczej, a przede wszystkim w szkole (czy też w tym, co w systemie edukacji jakoś ją zastąpi) – **trzeba wzmacniać twórcze kompetencje.** Jest to **wyzwanie nie tylko ekonomiczne czy polityczne, ale i etyczne.** Jesteśmy odpowiedzialni przed przyszłymi pokoleniami za zniesienie barier twórczej aktywności – instytucjonalnych, prawnych, społecznych, indywidualnych, technologicznych, mentalnych, prawnych itd.!

Nie mam wątpliwości, że **PRAWDZIWEGO przedsiębiorcę, artystę i uczonego łączy ciągle przekraczanie siebie**, stała transgresja, pragnienie wykroczenia poza to, co oczywiste, poza horyzont znanego, oswojonego, a więc i bezpiecznego. I choć wchodzimy na obszary mało znane lub całkowicie nieznanne, to tylko dzięki temu możemy się rozwijać.

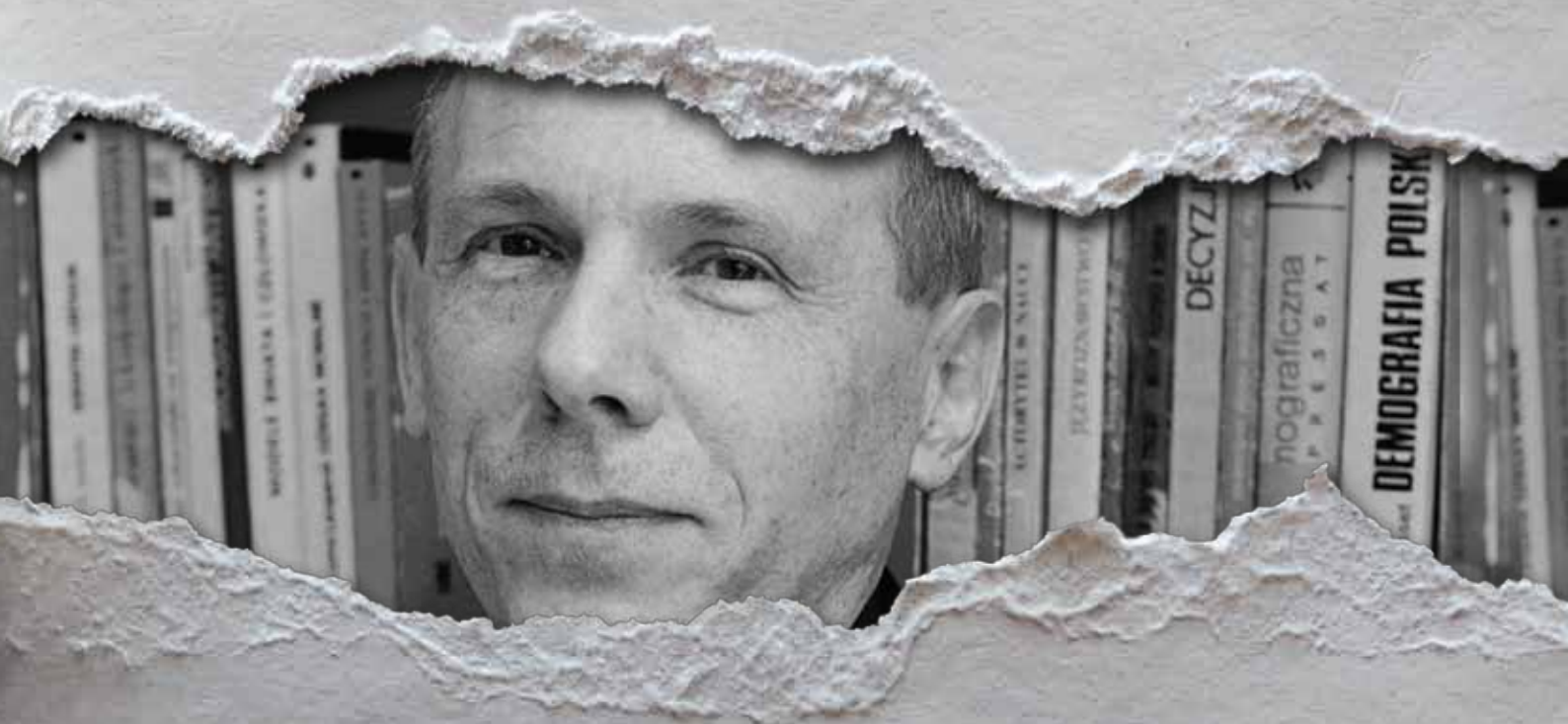
Takie stanięcie w obliczu nieznanego rodzi niepewność, ale i podniecenie. Strach, ale i ciekawość. Chęć przekroczenia granic, stworzenia czegoś nowego, poznania rzeczy niezbadanych to stałe wyzwanie, pragnienie i silny motor działania wspólny dla: odkrywców, badaczy, artystów, przedsiębiorców, polityków...

Człowiek niekiedy **całe życie podąża za tym jednym momentem poczucia spełnienia** – oto jest, widzę to... Co czuje pisarz, kiedy widzi wydrukowany egzemplarz swojej pierwszej książki? Reżyser, gdy ogląda swój pierwszy film, kompozytor, gdy słyszy pierwsze wykonanie swojego utworu? Producent, gdy widzi, że z taśmy schodzi nowy produkt? Wynalazca, kiedy widzi, że to „nowe” zadziałało? Badacz, gdy stwierdza, że doświadczenie się udało?

Jesteśmy powołani do twórczego wysiłku! Człowiek twórczy jest prawdziwie wolny. Musi jednak pamiętać, że choć twórczość jest mechanizmem doskonalenia, **może też być destrukcyjna.** I dlatego tak ważne są odpowiedzialność, umiarkowanie i rozsądek – nec temere, nec timide. .

spełnienie

ciekawość **praca**



Prof. dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński

Jest historykiem, socjologiem i antropologiem. Jego zainteresowania naukowe koncentrują się wokół problematyki mniejszości narodowych i etnicznych, migracji i wielokulturowości, socjologii kultury, a szczególnie na historii i kulturze Kaszubów i Pomorza. Opublikował 33 monografie naukowe (w 14 był współautorem) oraz 140 oryginalnych artykułów naukowych (40 w czasopismach naukowych). Jest redaktorem lub współredaktorem 41 prac zbiorowych oraz autorem kilkuset artykułów popularyzujących wiedzę, tekstów publicystycznych, recenzji i sprawozdań. Wygłosił ponad 100 referatów podczas konferencji naukowych.

Od 2005 roku kieruje Zakładem Antropologii Społecznej. Był inicjatorem utworzenia Pomorskiego Centrum Badań nad Kulturą na Uniwersytecie Gdańskim. W 2018 r. otrzymał Nagrodę Naukową Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza. Aktywnie zabiegał o finansowanie swoich badań naukowych uzyskując wsparcie dla 16 grantów (m. in. w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki)

Niniejsza broszura powstała z inspiracji Ewy Sowińskiej
z okazji konferencji Open Eyes Economy Summit pt.: „Relacje - nowy fundament rozwoju”
Gdańsk 2019

Projekt: Paula Rettinger-Wietoszko

wydanie: Fundacja Zostaw Swój Ślad nakład: 1000 egz. ISBN: 978-83-955579-0-3



partnerzy

